

Odwyk z rekinem

Cześć, jestem Oliwia i przyleciałam z Nowego Jorku na wakacje do Kostaryki, do cioci. Rodzice wysłali mnie tu, żebym ograniczyła korzystanie z telefonu. Podobno jestem uzależniona. Nie jestem zachwycona tym przyjazdem, bo jako szesnastolatka wolałabym spędzać czas z rówieśnikami, ale niestety niewiele miałam do gadania. Miło wspominałam ciocię Marinę, jak byłam dzieckiem miałyśmy bardzo bliską więź, ale potem kontakt nam się urwał, gdy przeprowadziliśmy się z rodzicami do Stanów. Od czasu do czasu tylko z grzeczności pytałam co u niej słyhać, dlatego tym bardziej mój nastrój nie był najlepszy. Wtedy nie wiedziałam jeszcze, że to będą najlepsze wakacje w moim życiu.

Gdy przyleciałam na miejsce, próbowałam wypatrzyć moją ciocię wśród niespodziewanych tłumów, okazało się to zadaniem banalnym, bo ciocia stała z wielkim banerem z napisem „oczekuję mojej siostrzenicy Oliwii”. Od razu ją poznałam, praktycznie nic się nie zmieniła,

nadal lubiła kolorowe, rzucające się w oczy ciuchy, miała tą samą fryzurę i nosiła piękny, srebrny naszyjnik z deską surfingową. Jako nastolatka ciocia brała udział w konkursach surfingowych i odnosiła liczne sukcesy. Nie ukrywam, że liczyłam, że co nie co mi pokaże.

- Witaj, ciociu!
- Hola, cariño! Jak Ci podróż minęła?
- Spokojnie, na szczęście obyło się bez komplikacji.
- Cieszy mnie to. Nie mogłam się doczekać aż Cię zobaczę! Na żywo jesteś jeszcze piękniejsza.
- Dziękuję bardzo. - odparłam nieco zawstydzona.
- Dobrze, chodź do auta, na pewno jesteś zmęczona.
- Troszeczkę.

Ciocia nadal jeździła Jeepem z rocznika '91, byłam lekko zdziwiona, że ten rzęch jeszcze utrzymuje się na drodze, ale ciocia zapewniła mnie, że funkcjonuje bez zarzutów.

- Nie chciałabyś wymienić go na lepszy model?
- Nie, nie lubię zmian, a póki jeździ, to po co mam wydawać niepotrzebnie pieniądze.
- W sumie ma ciocia rację.

W odpowiedzi tylko się uśmiechnęła i włączyła radio, akurat leciała cioci ulubiona piosenka, więc zaczęła śpiewać. Ku mojemu zaskoczeniu jej głos brzmiał naprawdę nieźle.

- Nie wiedziałam, że ciocia potrafi śpiewać. - odparłam zdziwiona
- Dawno się nie widziałyśmy i jeszcze wiele musimy nadrobić.

Z każdą minutą czułam się swobodniej, jechałyśmy w milczeniu słuchając lokalnej muzyki i podziwiając piękne widoki roztaczające się za oknem. Muszę szczerze przyznać, że byłam oczarowana widzianymi krajobrazami.

Może te wakacje wcale nie będą takie złe? - pomyślałam.

*

Okazało się, że ciocia mieszka praktycznie nad samym wybrzeżem, ma mały, ale bardzo przytulny dom, z pięknym gankiem, na którym wisi huśtawka. Gdy weszłyśmy do domu, od razu wyczułam zapach popisowego dania cioci, czyli gallo pinto (narodowe danie na Kostaryce). Jako dziecko jadłam je praktycznie na okrągło, więc jego zapach wywołał uśmiech na mojej twarzy.

- Chodź kochanie, zostaw walizkę w przedpokoju i zapraszam Cię do kuchni, bo pewnie umieras z głodu. - odparła z uśmiechem
- O tak, zgadza się.

Podczas jedzenia ciocia wypytywała mnie, co u mnie słychać, czy w szkole sobie radzę. Na początku rozmowa w ogóle się kleiła, ale z czasem ciocia wzbudzała we mnie coraz większe zaufanie. Podobał mi się jej sposób mówienia, mówiła tonem pełnym ciepła i troski, oraz jej pogląd na życie. Pomimo jej wieku nadal zachowywała młodzieńczy wigor, okazało się, że

wcale nie jest tak nudna jak ją sobie wyobrażałam. Słuchała rocka, nadal pływała na desce, kochała malować. Opowiedziała mi jak sobie próbowała poradzić po śmierci wujka.

- Postanowiłam oddać się malarstwu i o dziwo udaje mi się na tym zarabiać ładne pieniądze, sprzedając moje obrazy przez Internet.
- Nie wiedziałam, że ludzie w cioci wieku potrafią się posługiwać Internetem, oczywiście bez obrazy
- Kochana, wy młodzi macie ludzi starszych od siebie za jakiś dinozaurów, którzy tylko siedzą w bujanym fotelu i dziergają na drutach albo rozwiązują krzyżówki. Ale to nie tak działa.
- Przepraszam, nie chciałam cioci urazić - odparłam
- Nic się nie stało, kochanie. Wiesz co mam pomysł, co powiesz na to, żebyśmy po kolacji udały się na plażę?
- Bardzo chętnie. Może pokazałaby mi ciocia podstawy surfingu?
- Oczywiście, powinnam na strychu mieć gdzieś moją starą piankę i deskę, to będziemy mogły poćwiczyć.

Na plażę poszłyśmy pieszo, po drodze kupiłyśmy sobie frescos, czyli sok zmieszany z cukrem. Można go też mieszać z wodą lub mlekiem. Ciocia powiedziała, że frescos są bardzo popularne na Kostaryce. O dziwo był naprawdę pyszny. Ciocia pokrótce wytłumaczyła mi podstawowe zasady surfingu. Jako, że w pianki przebrałyśmy się w domu, to od razu wskoczyłyśmy do wody. Była cudowna, ciepła i w kolorze turkus. Odpłynęłyśmy kilkadziesiąt metrów od brzegu i czekałyśmy na jakąś falę i nagle ciocia zapytała:

- Kochanie, jest coś czego się boisz?
- Najbardziej to chyba pajaków. A czemu ciocia pyta?
- Czy chciałabyś popływać z największymi rekinami na świecie?
- Żartuje ciocia? Przecież to skrajnie niebezpieczne.
- I tu cię zaskoczę, największymi rekinami są rekiny wielorybie, które żywią się planktonem, więc nie zrobią nam krzywdy.
- Nie wiedziałam o tym - odparłam zaskoczona.
- Domyślam się.
- Ciociu, co to za ogromny cień w wodzie?
- Ale mamy szczęście, to właśnie rekin wielorybi!
- Jest dosłownie kilka metrów od nas! Z bliska jest naprawdę kolosalny.
- Tak, zgadzam się. Szkoda, że nie mamy masek do nurkowania. Ale to nic straconego, możemy jutro tu wrócić i popływać wśród nich.
- Jestem za. Wracamy?
- Tak, właśnie idzie fala, więc dopłynięcie do brzegu pójdzie gładko.

Tak rzeczywiście było, co prawda wpadłam kilka razy do wody, ale nie zniechęciłam się. Po powrocie byliśmy już tak zmęczone, że jedyne o czym marzyliśmy to ciepła kąpiel i sen.

*

Następnego dnia po śniadaniu od razu udałyśmy się na plażę. Byłam bardzo podekscytowana. Wizja spotkania z rekinem budziła lęk i ekscytację. Ciocia podeszła do pewnego mężczyzny, który miał nas zabrać motorówką na otwarte morze. Pogoda była idealna, Słońce nieśmiało chowało się za chmurami, wiał orzeźwiający wiatr. Na pokładzie było jeszcze z nami świeżo upieczone małżeństwo z Europy, które przyleciało tu na miesiąc miodowy. Byli naprawdę mili. Płynęliśmy jakieś 15 minut, ledwo było widać ląd, byłam trochę zaniepokojona, ale gdy weszliśmy do wody, strach minął. Jakiś czas podziwialiśmy dno usłane koralowcami, były wspaniałe. Takie obrazki widziałam tylko na kanałach przyrodniczych, ale na żywo to wszystko wydawało się o stokroć piękniejsze. Nagle w oddali zobaczyliśmy płynące w naszym kierunku 2 rekiny wielorybie. Gdy podpłynęły bliżej, mogliśmy podziwiać ich majestat. To było jak sen, wierzyć mi się nie chciało w to, co widzę. Podpłynęłam do nich najbliżej jak się da, aż w pewnym momencie dotknęłam jednego z nich. Zbyttno się mną nie przejął, ale już w tamtym momencie wiedziałam, że przyjazd do cioci był wspaniałym pomysłem. Nigdy nie sądziłam, że w swoim życiu przeżyję coś tak wspaniałego.

Na szczęście przede mną jeszcze całe wakacje...



„Redukować bariery - wspólnie wykorzystywać silne strony”
„Barrieren reduzieren - gemeinsame Stärken nutzen”
Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego
Budżet państwa



Unia Europejska



BB-PL
INTERREG V A
2014-2020

